

Nazwisko **GRZYBOWSKI**Imiona **JAN** Pseudonim

Z domu

Data urodzenia **5-09-1880** Miejscowość, kraj **Ziemia Płocka, Polska**Data śmierci **19-05-1966** Miejscowość, kraj **w Erechimskim, Brazylia**

Lat życia

Adres cmentarza **w Carlos Gomes**Źródła: **Lud, Brazylia, 8-6-1966**

LU) Brqz

8-C. 1966

JAN GRZYBOWSKI

zmarł 19-go maja w Erechimskim. Po mszy pogrzebowej został pochowany na cmentarzu w Carlos Gomes, gdzie większość swego życia przeżył.

Zmarły urodził się 5-go września 1880 roku w Polsce, na ziemi Płockiej. W roku 1890 wraz ze swymi rodzicami i braćmi, poszukując lepszego losu, emigruje, aby po trzech miesiącach uciążliwej i mozolnej podróży, przybyć na ziemię brazylijską, do Rio Grande do Sul, obierając sobie za siedzibę nieprzebyte lasy i kamieniste góry w São Marcos. Tam między narodem obcym o zupełnie innym obyczaju i ziemi nieodpowiedniej, przeżywa z rodzicami i całą rodziną największe trudności jakie trudno sobie wyobrazić i gdzie z pewnością dużo gorzkich łez wylał.

Następnie po założeniu swego ogniska domowego i już z rodziną złożoną z czworga dzieci, pragnąc polepszyć swój byt, ładuje na konie całą swą rodzinę i wszystko co posiada, ponieważ wówczas innego transportu nie było, a podróżując tak przez 8 dni, przybywa do Rio do Peixe, obecnego Carlos Gomes i tu zaczyna rąbać las i budować skromne schronisko dla rodziny i dobytku. Tu w pocie czoła i trudzie walczy z trudnościami, a w chwilach wolnych, przede



wszystkim w niedziele i święta, jest katechetą i nauczycielem dla swych dzieci.

Kiedy już więcej kolonistów przybyło, a dróg kołowych jeszcze nie było, organizuje grupę i jedzie z nią (kilkadziesiąt kilometrów, aby z tamtej miejscowości nabyć desek i rzeką je sprowadza. Buduje pierwszy kościółek, który także służy za szkołę. Tam to pierwszy księża, a między nimi także pierwszy księża misjonarze: ks. Mięsopeł, ks. Gertner i ks. Piasecki, odprawiali msze św.

Następnie jest jednym z założycieli Towarzystwa Szkolnego, zabiegając aby dać jak najwięcej nauki dla swych dzieci.

Będąc samoukiem, mimo tego był bardzo odczytany i przez jego ręce przeszła bardzo duża ilość książek tak religijnych jak i powieściowych. Również był zapalonym czytelnikiem "Ludu" od chwili jego powstania aż do zgonu.

Upłynęło już kilka lat od kiedy kolonia Rio do Peixe już istniała, a cmentarz miejscowy nie miał swego regulaminu. Zajmuje się jego sprawą, robi "Escriturę" i buduje dobre i solidne ogrodzenie, które do dziś istnieje. I na tym to cmentarzu są dzisiaj złożone jego zwłoki.

Wychowując swe dzieci, wlał w nie i wszczepił żywą i szczerą wiarę w Boga i zamiłowanie do wszystkiego co polskie. A największą cegiełkę jaką dołożył dla dobrego wychowania swych dzieci, był jego własny wzorowy przykład. Był bardzo sumienny w zachowywaniu przykazań Bożych. Surowo gromił tych, którzy niemoralnie wyrażali się w obecności dzieci. Rodzina po zmarłym składa się z 8-miu synów i trzech córek, wszyscy synowie żonaci, a córki zamężne.

W ostatnich latach swego życia tak się wyrażał: misja moja skończona, a cieszę się bardzo, iż moje zabiegi dały dobry owoc. Czekam na chwilę, kiedy Pan Bóg zabierze mnie z tego świata.

Niech więc grób, ten w którym spoczywa, będzie mu miłym, a dusza jego niech zażywa radości wiecznej, na którą sobie zasłużył w tym ziemskim życiu.

RODZINA.